O kulturze demokracji

Projekt „Region w akcji” wart jest naszej uwagi. Prowadzony był na terenie północno-wschodnich Niemiec, części dawnej NRD, gdzie są zadziwiająco podobne problemy, jak po polskiej stronie Odry.



Znana z aktywnej działalności obywatelskiej niemiecka Fundacja Amadeu Antonio Stiftung przez klika lat prowadziła projekt Region In Aktion (Region w Akcji). W roku 2013 opublikowali obszerny raport

„Jak można budować kulturę demokracji na obszarach wiejskich.”

Określenia *obszary wiejskie* nie należy rozumieć zbyt dosłownie; chodzi o szeroko rozumianą „prowincję”, z dala od dużych miast. Raport Region w Akcji jest wart naszej uwagi, gdyż projekt prowadzony był na terenie północno-wschodnich Niemiec (części dawnej NRD), gdzie są zadziwiająco podobne problemy jak po drugiej, polskiej stronie Odry.

Po zjednoczeniu w Niemczech Wschodnich upadły praktycznie wszystkie duże fabryki. Upadły także wiejskie spółdzielnie produkcyjne (w NRD obowiązywała kolektywizacja wsi). Ogromne bezrobocie i brak perspektyw sprawiły, że co odważniejsi, obrotniejsi i młodsi wynieśli się na zachód Niemiec. Zjednoczenie przyniosło większości mieszkańców wschodnich Landów rozczarowanie i głębokie frustracje. Nie popadli w ubóstwo tylko dlatego, że rząd federalny wpompował w te regiony niewyobrażalnie wielkie pieniądze pomocowe. Demokratyczne partie polityczne (te zachodnie, bo w NRD takich nie było) są na wschodniej „prowincji” mało aktywne, nierzadko w ogóle nieobecne. Tę pustkę społeczną i polityczną dość szybko wypełnili nacjonaliści i neonaziści, ich organizacje i partie polityczne, jak NPD (Nacjonalistyczna Partia Niemiec) i niedawno powstała AfD (Alternatywa dla Niemiec).

Analogie do Polski po roku 1989 są aż nadto widoczne. Jest przy tym jedna istotna różnica. Tam rząd federalny oraz władze regionalne i lokalne wspierają i łożą wielkie pieniądze na **wzmacnianie organizacji i działań obywatelskich**. Także omawiany tu projekt miał szczodre wsparcie ze środków publicznych. W Polsce nie tylko, że rząd nie łoży na te cele nic, to do tego **odcina finansowanie niezależnym organizacjom pozarządowym**.

Jaką wiedzę, jakie wnioski z raportu Region w Akcji moglibyśmy wykorzystać w naszej obywatelskiej „pracy u podstaw”?

1. Chociaż RFN przyjęła ogromną liczbę uchodźców i większość społeczeństwa popiera tę decyzję, to podsycanie niechęci do „obcych” jest skuteczną pożywką dla prawicowego ekstremizmu. Co ciekawe, ta kampania nienawiści trafia do ludzi z różnych warstw społecznych, niezależnie od ich wykształcenia i statusu majątkowego. Nie inaczej jest w Polsce. **Mówienie, pisanie, wyjaśnianie tematu uchodźców, to nie tylko wyraz naszych postaw humanitarnych, to także wytrącanie z rąk polityków i nacjonalistów narzędzia do siania strachu przed „obcymi”** i pozyskiwania w ten sposób zwolenników. Rekomendujemy skorzystanie z materiału edukacyjnego „Uchodźcy Emigranci Wygnańcy” dostępnego na portalu etykawszkole.pl oraz na stronie Koalicji Nie dla chaosu w szkole.
2. Jedyną siłą na miejscu, zdolną do przeciwstawienia się prawicowym ekstremistom jest społeczeństwo obywatelskie. Faktycznymi członkami tego społeczeństwa są wszyscy ci, którzy czynnie, nie tylko deklaratywnie, nie tylko w Internecie **angażują się w obronę podstawowych praw i wartości, niekiedy wbrew zdaniu lokalnej większości**. Aktywiści antyfaszystowscy są realnie zagrożeni; **solidarność, wsparcie od członków organizacji obywatelskich pomaga im przezwyciężyć strach**. Wsparcia potrzebują szczególnie wtedy, kiedy to ich, a nie maszerujących narodowców, stawia się przed sądami pod absurdalnymi zarzutami, np. propagowania ustroju totalitarnego (malowanie napisów PZPR na szybach biur PiS). Na prowincji odwaga kosztuje dużo, dużo więcej niż w dużym mieście.
3. W Niemczech w małych miejscowościach powstaje wiele **najróżniejszych inicjatyw/organizacji obywatelskic**h. Działanie w lokalnej organizacji/stowarzyszeniu daje **poczucie wspólnoty, siły sprawczej, organizuje ludzi do działania**; miejscowi aktywiści często uczestniczą jednocześnie w kilku z nich. Taka „unia personalna” znakomicie **ułatwia komunikację i współdziałanie** między tymi podmiotami. W odniesieniu do warunków polskich wymienię tylko dwie bliskie mi organizacje: Obywatele RP i Komitet Obrony Demokracji. To naturalni sojusznicy w obywatelskiej pracy organicznej „u podstaw”. Jestem członkiem obu tych organizacji i w obu zachęcam do współdziałania. To od lokalnych działaczy i ich organizacji nierzadko zależy więcej niż od urzędników i polityków. Podpowiadajmy im jak się organizować, jak założyć stowarzyszenie, jak opracować dokumenty wymagane do rejestracji. Docierajmy do nich z naszymi propozycjami i pomysłami.
4. Ale ostrożnie! Praktyka na niemieckiej prowincji pokazała, że robienie demokracji, walczenie z neofaszystami od zewnątrz przez ludzi spoza tamtejszej społeczności, **może wywołać u miejscowych efekt solidaryzowania się ze swoimi „czarnymi owcami”** w obawie przed zarzutem kalania własnego gniazda. Ludzie nie chcą, żeby ich miejscowość była wytykana palcami jako „brunatna”. Może warto o tym pamiętać przed następną wyjazdową blokadą marszu narodowców w Hajnówce ku czci zbrodniarza Burego?
5. Na polskiej „prowincji” szczególnie aktywne są **Koła Gospodyń Wiejskich, Ochotnicza Straż Pożarna i kluby sportowe**. Ich potencjał dostrzegli stratedzy PiS. Na wiecach

przed wyborami samorządowymi, agitujący za kandydatami PiS premier Morawiecki występował na tle pań ubranych w stroje regionalne. Było to dla nich duże przeżycie i wyróżnienie i raczej nie zastanawiały się, że są wykorzystane tylko jako element scenografii wiecu wyborczego. Może wielkomiejskie organizacje kobiece, powstałe na fali protestów w obronie praw reprodukcyjnych kobiet, porozmawiają z kobietami z Kół Gospodyń Wiejskich o sprawach dla tych kobiet ważnych? Remiza strażacka, to nierzadko jedyne duże pomieszczenie na wsi. Można ją wynająć na wesele, ale można też **zaprosić mieszkańców na spotkanie obywatelskie**.

6. Równie ważnymi aktorami lokalnego życia społecznego są **miejscowi artyści**. W raporcie opisano projekt polegający na zorganizowaniu dla „miastowych" wycieczki po kilkunastu wsiach w celu obejrzenia dorobku miejscowych artystów. Rzeźbiarze, hafciarki, chóry i orkiestry (szkolne, parafialne, strażackie) etc. przygotowali wystawy swoich prac lub występy. Nierzadko było to ich pierwsze spotkanie z „zamiejscową" publicznością. **Poczuli się zauważeni, docenieni, podziwiani**.
7. Autorzy raportu zalecają **zapraszanie jako honorowych patronów akcji/wydarzeń obywatelskich miejscowych polityków** (wójta, radnego). Będą dumni z otrzymania takiego zaproszenia i bardziej **życzliwi wobec kolejnych inicjatyw obywatelskich**. Warto także **zapraszać do udziału lokalne autorytety** (nauczycieli, policjantów, dziennikarzy).
8. Ważna rola w budowaniu społeczeństwa obywatelskiego przypada miejscowym mediom. Z reguły można tam wyczytać relacje z uroczystości odsłonięcia czegoś tam i przecięcia wstęgi z udziałem miejscowych notabli i księdza proboszcza. Lokalni dziennikarze rzadko angażują się w tematy uznawane za polityczne. Nie angażują się, bo nie mają odwagi, albo nie potrafią. Według redaktora jednej z gazet w małym wschodnioniemieckim miasteczku najważniejszym celem lokalnej prasy jest **przerywanie praktykowanej przez lokalne władze zmowy milczenia** w sprawach bulwersujących miejscowe społeczeństwo. Przymykanie oczu, odwracanie głowy, to dość powszechne postawy i rządzących i rządzonych, ale i dziennikarzy.

Jeden z wniosków końcowych raportu Region w Akcji brzmi:

W celu wzmocnienia kultury demokracji w obszarach wiejskich jest szczególnie ważne, aby tamtejsi mieszkańcy poczuli się uprawnieni do wyartykułowania i samodzielnego zrealizowania swoich potrzeb. Obywatelki i obywatele powinni zauważyć, że nie potrzebują nikogo z zewnątrz, kto się za nich zaangażuje, że oni sami dysponują potencjałem i środkami, żeby te potrzeby urzeczywistnić.

Najważniejsze są sprawy lokalne

W dyskusjach na temat priorytetów działań obywatelskich od dawna stanowczo twierdzę, że – upraszczając – „prowincja" jest ważniejsza od stolicy, że **sprawy lokalne są ważniejsze od centralnych**. Na dowód opowiadam o wydarzeniu z 2001, nazwanym Pierwszym Światowym Forum Społecznym w brazylijskim Porto Alegre. To miała być odpowiedź alterglobalistów na coroczne Światowe Fora Gospodarcze w szwajcarskim Davos. Do Porto Alegre zjechali przedstawiciele tysiąca organizacji/grup (głównie opozycji ulicznej) ze 120 krajów świata; hasłem spotkania było Inny świat jest możliwy. To oni od lat „dymili" nie tylko w Davos, ale też przeciwko Światowej Organizacji Handlu, Bankowi Światowemu, Międzynarodowemu Funduszowi Walutowemu. Dziesięć tysięcy delegatek i delegatów radziło i ostro spierało się przez 10 dni i nie udało im się osiągnąć założonego celu: przemówić jednym głosem, stworzyć coś, co byśmy teraz mogli nazwać zjednoczoną totalną, globalną opozycją. Dlaczego się nie udało? Bo okazało się, że **naprawdę ważne są codzienne problemy lokalnych społeczności**.

Naomi Klein (Autorka sławnej „Doktryny Szoku”), szukając przyczyn niepowodzenia Forum napisała w swoim zbiorze reportaży "*Mury i wyłomy. Bariery i szanse*": "*(…) tym co w organiczny sposób wyłaniało się ze Światowego Forum Społecznego, nie był ruch na rzecz rządu światowego, lecz wizja ścisłej, powiązanej, międzynarodowej sieci zdecydowanie lokalnych inicjatyw opartych na demokracji bezpośredniej (…)*".

Co mają wspólnego Koło Gospodyń Wiejskich, wiejski rzeźbiarz świątków, ochotniczy strażak, dziennikarz małej, lokalnej gazetki z konstytucją, demokracją, trójpodziałem władzy? Badacze z projektu Region w Akcji przekonali się, że są to dla (ogromnej większości) tych ludzi pojęcia abstrakcyjne. Do podobnego wniosku doszli uczestnicy Forum Społecznego – **najważniejsze są sprawy lokalne**. Czy to znaczy, że wyłącznie na barkach wielkomiejskich „uliczników” spoczywa ciężar obrony konstytucji, demokracji, trójpodziału władzy? Nie, to nieprawda. Któryś z polityków powiedział, że wyborów nie wygrywa się w Warszawie, ale w Zduńskiej Woli. Jeśli będziemy potrafili wyjaśnić członkini Koła Gospodyń Wiejskich, rzeźbiarzowi świątków, ochotniczemu strażakowi, dziennikarzowi małej lokalnej gazetki, dlaczego powinni iść do wyborów i co/kto jest faktycznym zagrożeniem dla ich Małej Ojczyzny, to będziemy wygrywać wszystkie wybory. My, czyli świadomi obywatele, członkowie społeczeństwa obywatelskiego. Jeśli tego nie zrobimy, nadal jedynym „przewodnikiem”, także wyborczym, pozostanie ksiądz proboszcz.

Tekst opublikowany wcześniej na stronie https://obywatelerp.org/edukacja-niepodlegla-o-kulturze-demokracji/.